VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 81)**

z dnia 15 stycznia 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 81)

15 stycznia 2015 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Adama Lipińskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja w sprawie aktualnej sytuacji Polaków ewakuowanych ze wschodniej Ukrainy.

W posiedzeniu udział wzięli: **Konrad Pawlik** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Piotr Stachańczyk** sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wraz ze współpracownikami, **Michał Dworczyk** prezes Zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja" wraz ze współpracownikami, **Longin Komołowski** prezes Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", **Janusz Skolimowski** prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" wraz ze współpracownikami oraz **Wiktoria Charczenko** wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Leszek Jasiński**, **Anna Osińska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

Witam państwa. Witam posłów, witam naszych gości, przedstawicieli rządu – pana ministra Piotra Stachańczyka i pana ministra Konrada Pawlika. Witam dyrektorów departamentów. Witam panią Wiktorię Charczenko – po raz kolejny, miło mi, że pani zawsze może przybyć na posiedzenie Komisji, kiedy omawiamy sytuację Polaków z Ukrainy.

Dzisiejszy punkt porządku dziennego dotyczy sprawy informacji o aktualnej sytuacji Polaków ewakuowanych ze wschodniej Ukrainy – przedstawiają przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Czy są uwagi do porządku obrad?

Nie ma uwag. W takim razie uważam, że porządek został przyjęty. Stwierdzam również, że jest kworum.

Bardzo proszę, przechodzimy do punktu pierwszego – informacja w sprawie aktualnej sytuacji Polaków ewakuowanych ze wschodniej Ukrainy. Nie wiem, który z panów ministrów chciałby rozpocząć?

Po informacji ze strony MSZ i MSW poproszę o pytania i uwagi.

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Piotr Stachańczyk:

Może pan minister o tym, co się działo.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Konrad Pawlik:

Krótko o ewakuacji, która została zakończona 13 stycznia br.

Rzeczywiście, tak naprawdę ewakuację rozpoczęliśmy 10 stycznia…

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Przepraszam, jeszcze jedna sprawa, bo zapomniałem.

Ja się pytałem, czy ma być posiedzenie utajnione czy nie. Rozumiem, że zarówno MSW, jak i MSZ stwierdziło, że nie ma takiej potrzeby. Informuję, bo wiem, że pan poseł Fedorowicz nalegał, żeby było utajnione, ale to zostało wyjaśnione, panie pośle.

Bardzo proszę, przepraszam za przerwanie.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Dzisiaj na debacie ogólnej wyjaśniłem szczegółowo przebieg ewakuacji i kwestie związane z czterema fazami ewakuacji, to znaczy z fazą przygotowawczą, z punktami zbornymi i wyjazdem tych osób do punktów zbornych i przewiezienie ich do Charkowa. Trzecia faza to były procedury konsularne a czwarta to przewiezienie transportem lotniczym z Charkowa do Polski.

Ten proces toczył się w dniach 10-13 stycznia. Tu mówię o etapie drugim, trzecim i czwartym. Proces przygotowawczy był najdłuższy, ale zależało nam na jak największej efektywności, to znaczy – na dotarciu do wszystkich osób obywateli Ukrainy pochodzenia polskiego. Działaliśmy przez prezesów środowisk polonijnych w Donbasie oraz przez Kościół rzymskokatolicki. W efekcie, z dwustu pięciu osób zgłoszonych, sto siedemdziesiąt osiem osób było gotowych do ewakuacji i w dniu 13 stycznia zostało przewiezionych transportem wojskowym lotniczym do Polski. Wcześniej autobusami z dwóch punktów zbornych do Charkowa a z Donbasu wyjechali na własną rękę do tych dwóch punktów zbornych, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie konfliktu, bezpośrednio przy tzw. linii demarkacyjnej.

Krótko o tych osobach, bo rozumiem, że pytanie dotyczyło aktualnej sytuacji. Chciałbym powiedzieć, jaka jest struktura wiekowa osób oraz o kwestiach związanych z procedurami konsularnymi.

Z powyższej liczby stu siedemdziesięciu ośmiu osób jedna osoba to obywatelka RP, sto trzydzieści jeden osób otrzymało wizę wjazdową z tytułu Karty Polaka – posiadacze Karty Polaka, którzy złożyli wniosek o wydanie wizy, gdyż nie posiadali ważnego tytułu lub posiadacze Karty Polaka, którzy mieli ważną wizę lub osoby polskiego pochodzenia, które złożyły wnioski o wydanie Karty Polaka, które po przeprowadzeniu procedury zostaną odebrane w Polsce. Czterdzieści cztery osoby otrzymały wizę i będą ubiegać się o azyl w Polsce, pozostałe trzy osoby otrzymały wizy z uwagi na inne podstawy prawne. To oznacza, że 74% ewakuowanych to osoby z polskim pochodzeniem i mają tego stosowne potwierdzenie lub posiadają Kartę Polaka.

Struktura wiekowa. Przede wszystkim dominują dzieci i osoby młode, czyli od zera do 18 lat – to jest 28%, od 19 lat do 40 lat – 27%. Osoby powyżej 60. roku życia to 10,7%.

To jest taki aktualny stan, po wszystkich etapach ewakuacji, najpierw po fazie przygotowawczej, po przewiezieniu, procedurach konsularnych i przewiezieniu do Polski – stan z punktu widzenia struktury wiekowej i tytułu prawnego, jaki zrealizowaliśmy na Ukrainie poprzez nasz Konsulat Generalny w Charkowie.

Jestem otwarty na ewentualne dodatkowe pytania związane z ewakuacją, która już się zakończyła.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Bardzo proszę pana ministra.

Sekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Dziękuję bardzo.

Osoby, które zostały przewiezione transportem, zostały następnie odprawione na specjalnie uruchomionym przejściu granicznym na lotnisku wojskowym w Malborku a potem środkami Ministerstwa Obrony Narodowej przewiezione do ośrodków w Rybakach i Łańsku. Oba ośrodki są nad jeziorem Łańskim. Wcześniej Kancelaria Prezesa Rady Ministrów podpisała umowę z Caritas diecezji warmińskiej na opiekę nad tymi osobami. Jest to umowa, która dotyczy nie tylko opieki w sensie wyżywienia i mieszkania, ale także organizacji kursów języka polskiego, kursów adaptacyjnych, w późniejszym okresie – organizacji kursów zawodowych, wspierania procesu adaptacji tych osób w Polsce, wspierania ich w procedurach administracyjnych itd. Tak naprawdę dotyczy ona pełnego zakresu opieki nad tymi osobami w nadchodzących miesiącach. Została podpisana na sześć miesięcy.

Pan minister już mówił o tym, jaki jest wiek tych osób, jaka jest skala zjawiska, ile osób przyjechało. W tej chwili trwa proces adaptacji do samych ośrodków. Na miejscu przebywają również oddelegowani pracownicy Urzędu do Spraw Cudzoziemców oraz

na prośbę czy zlecenie MSW była konsul RP w Charkowie – pani Staszkiewicz, która zna zarówno sytuację w tym regionie, jak i języki i będzie wspierać naszych pracowników.

Trwa proces dość szczegółowego ankietowania tych, którzy przyjechali. Interesuje nas wykształcenie, stan zdrowia, umiejętności zawodowe. Chcielibyśmy, aby każda z rodzin miała stworzoną kartę rodziny, bo to będzie bardzo ważne w procesie poszukiwania pracy i mieszkań dla tych ludzi.

Równocześnie w ciągu najbliższych tygodni powinny się odbyć przygotowania, jeśli chodzi o pójście dzieci do szkoły. Dzieci będą chodziły do miejscowej szkoły. Będą tam skierowane dodatkowe środki finansowe. W tej chwili ta sprawa jest w trakcie uzgodnień między panią wójt, kuratorem oświaty i Ministerstwem Edukacji Narodowej. Caritas w ramach umowy ma zapewnić dzieciom wyprawki i podręczniki do szkoły.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się proces legalizacji, czyli do ośrodka najpierw powinni przyjechać urzędnicy, zebrać informacje, pomóc wypełnić wnioski, potem osoby będą musiały pojechać do Olsztyna, bo nasze procedury zakładają pobieranie odcisków palców przy legalizacji pobytu a to można zrobić tylko w urzędzie, nie ma możliwości zrobienia tego tam, ale to też – oczywiście – będzie na nasz koszt i naszymi środkami.

W dalszym okresie czasu powinny się rozpocząć przede wszystkim kursy języka polskiego niezależnie od tego, że dzieci powinny mieć dodatkowy język polski w szkołach, bo to wynika z obowiązującego prawa.

Można powiedzieć, że tak wygląda sytuacja na dzień dzisiejszy.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o zadawanie pytań.

Czy pani Wiktoria Charczenko chciała by coś dodać do tych informacji?

Proszę bardzo.

Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Dzień dobry.

Gratuluję, że jednak wszystko udało się, ale też trzeba pamiętać, że udał się sam wywóz ludzi. Cieszę się, że przynajmniej teraz konsulat w Charkowie będzie wiedział, ile Polaków zostało, dlatego że dzwonią prawie codziennie. Już będzie można zweryfikować, gdzie Polacy wyjechali. Myślę, że to bardzo dobrze.

Jeśli chodzi o ludzi w ośrodkach, to już wczoraj rozmawiałam z panią minister spraw wewnętrznych. Część ludzi nie potrzebuje adaptacji, świetnie mówią po polsku, tzn. ludzie z naszego Towarzystwa, z towarzystwa pana Terleckiego, którego jest prezesem. Myślę, że jeśli MSW ma ofertę pracy, to w najbliższym czasie ci ludzie mogą z tego skorzystać. Chodzi o to, żeby w tych ośrodkach zostawało jak najmniej ludzi, by jak najszybciej wyjechali z tych ośrodków.

To już nie jest związane z tematem, ale bardzo proszę pamiętać o tych osobach, które tu pozostały, o tych pięćdziesięciu osobach. Bardzo proszę, żeby MSW pamiętało także o nich, żeby zajmowały się nimi nie tylko organizacje pozarządowe.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Wspomniała pani o tej grupie pięćdziesięciu jeden osób, które przyjechały same do Polski. Co się z nimi dzieje? Czy zgodnie z deklaracjami mają pomoc, która była przewidziana? Czy coś wiadomo na ten temat?

Panie ministrze, bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, jeśli chodzi o te osoby to sytuacja jest inna.

Dostaliśmy informacje o tych osobach, dostaliśmy listę i opierając się na tej liście, pani minister a potem ja, wystąpiliśmy do wojewodów właściwych dla miejsca, gdzie te osoby mieszkają, z prośbą, aby wojewodowie przyspieszyli procesy legalizacyjne tych osób. Bez przejścia na status stałego pobytu w Polsce te osoby nie mają szans uzyskania pomocy, bo – moim zdaniem (sprawdzaliśmy to) – nie istnieje do tego żadna podstawa prawna. Zwróciliśmy się o sprawdzenie, czy dzieci tych osób mają możliwość korzystania ze szkół i wreszcie o to, aby pilnie skontaktowano się z samorządami właściwymi dla

miejsca, gdzie te osoby przebywają i ustalono z samorządami, jak można pomóc tym osobom w trybie pilnym. Raporty wojewodów miały być na 16 stycznia, czyli na jutro, więc jutro będę dysponował wiedzą, jakie działania podjęli wojewodowie w tym zakresie.

Jeżeli chcemy mówić o jakiejś dodatkowej pomocy to w ramach MSW ja naprawdę nie mam takiej możliwości. Na kolejne spotkanie proponowałbym jednak zaprosić także przedstawicieli Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, bo to jest resort, który dysponuje wiedzą o możliwej pomocy społecznej. My będziemy naciskać wojewodów, możemy reagować w sytuacjach bardzo nagłych. Bardzo mi przykro, ale w polskim prawie nie mamy formalnoprawnego tytułu do tego typu działań. Jak państwo widzieli, już kwestia opieki nad tymi, którzy przyjechali z Donbasu, musiała zostać rozwiązana poprzez umowę z organizacją pozarządową, bardzo znakomitą organizacją ze znakomitymi specjalistami, fachowcami i ze świetnym podejściem do ludzi. Po pełnej analizie prawnej okazało się, że bez tego przejścia po prostu nie ma możliwości. Dobrze, że znaleźliśmy możliwość prawną uruchomienia organizacji pozarządowej, oczywiście, za rządowe pieniądze.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Pani Wiktorio, pani ma kontakt z tą grupą pięćdziesięciu jeden osób. Jaki jest ich status teraz?

Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Na dzień dzisiejszy większość z nich ma kartę stałego pobytu.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Rozumiem, że jest jakaś pomoc ze strony organizacji pozarządowych polskich, bo MSW nie ofiaruje takiej pomocy, bo nie ma rozwiązań prawnych, tak?

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Bo nie chce znaleźć rozwiązań prawnych.

Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Teraz te osoby dostają pomoc wyłącznie od organizacji pozarządowych.

Chciałabym też zadać jedno pytanie. Osoby, które przyjechały, wszystkie bardzo dobrze znają pana konsula z Doniecka, dlatego że pani konsul z Charkowa była trochę dalej. Pani Anita Staszkiewicz po prostu przepiękny konsul, przepiękna kobieta, ale ci ludzie bardzo dobrze znają pana Jakuba Wołąsiewicza i bardzo prosili, jeżeli jest taka możliwość, chociażby o zorganizowanie z nim spotkania, żeby on też ich uspokoił.

Po prostu chodzi tylko o zaufanie.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Czy to jest możliwe, panie ministrze?

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Rozumiem, że pytanie dotyczy byłego konsula generalnego w Doniecku, tak?

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Tak.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Jest to już były konsul, bo konsulat w Doniecku został zlikwidowany. Oczywiście, jest pracownikiem MSZ, aktualnie przebywa na urlopie, ale spróbujemy się skontaktować i zorganizować takie spotkanie.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

To bardzo bym prosił, panie ministrze.

Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Bardzo dziękuję.

Po prostu chodzi o ludzi, oni mają do niego zaufanie. Ta osoba wydała Kartę Polaka. Byłoby bardzo dobrze, żeby był ktoś z osób, do których ci ludzie mają zaufanie.

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Wontor, potem pani poseł Gosiewska, pan poseł Dziedziczak.

Proszę bardzo.

Poseł Bogusław Wontor (SLD):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panowie ministrowie, przed chwileczką usłyszeliśmy, że osoby zostały przywiezione do Polski, są w ośrodku, uczą się albo doszlifowują język, bo z tego co mówiła pani prezes, to bardziej doszlifowują język polski po to, żeby móc w sposób normalny funkcjonować. Jednak nasuwa się pytanie: co dalej? Na poprzednich posiedzeniach mówiliśmy, że ściągniemy, będą w ośrodku i jakie mamy dalsze plany na te osoby, bo przecież taki stan nie może trwać w nieskończoność. Jak ministerstwo czy ministerstwa przewidują jak długo ma trwać ten stan, który jest obecnie i co w perspektywie czasu będzie się działo z tymi osobami?

Kolejne pytanie: ile, na ten moment, kosztowało nas to przedsięwzięcie? Pewnie jest jakaś podpisana umowa, chociażby z Caritasem. Jakie to będą koszty do momentu końcowego? Jakie to są koszty według na dziś podpisanej umowy, jeżeli to jest możliwe do odpowiedzi.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Proszę bardzo, pan minister.

Sekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Jeśli chodzi o koszty, to umowa z Caritasem jest podpisana na sześć miesięcy na kwotę w granicach trzech milionów siedmiuset tysięcy zł za cały ten okres i za wszystkie usługi, o których mówiłem wcześniej.

Zakładamy, że – w większości przypadków – sześć miesięcy wystarczy na znalezienie dla tych osób pracy i mieszkań, przy czym pierwsze dwa warunki to legalizacja pobytu, bo muszą mieć status stałego pobytu w Polsce (to się będzie działo) i bardzo ważne są te ankiety, które są w tej chwili, bo już mamy pewne oferty, które zaczęły do nas spływać, tyle że nie było wiedzy co do wykształcenia, kwalifikacji.

Jest jeszcze parę dodatkowych elementów: kwestia nostryfikacji dyplomów, bo istotna część tej grupy ma wyższe wykształcenie. Jeśli chodzi o dyplomy ukraińskie, to tam jest kwestia, czy one były wystawione przed 2006 rokiem czy potem. Mam wrażenie, że od przyszłego tygodnia również koledzy z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego będą analizowali ten problem.

Otwarty został bank informacji o ofertach. Jak powiedziałem, zbieramy te oferty. W przyszłym tygodniu w poniedziałek pani minister Piotrowska organizuje w ministerstwie spotkanie ze wszystkimi ministrami, którzy mogą być zaangażowani w tę sprawę.

Zakładamy, że w ciągu trzech do czterech miesięcy będziemy mieli propozycje, choć – oczywiście – sytuacja nie zawsze będzie idealna. Dzisiaj możemy przewidzieć, że – oczywiście – mogą być pewne problemy, które będzie trzeba rozwiązywać dalej, np. problem osób, które są na emeryturze. Jest możliwość transferu emerytur ukraińskich do Polski, ale – jak wiem z informacji ZUS – one wynoszą od czterdziestu do, maksimum, pięćdziesięciu euro. W Polsce jest jeszcze pobierana od nich składka zdrowotna, co oznacza, że to w żaden sposób nie wystarcza na życie, natomiast będziemy mieli do czynienia z osobami, które mogą już nie móc pójść do pracy, więc będziemy musieli jakoś rozwiązać ten problem.

W tej chwili są rozważane różne opcje, w ostateczności nie wykluczalibyśmy nawet legislacyjnej, bo naprawdę przyjechały osoby, które nie mogą pracować, a świadczenia wypłacane im przez Ukrainę są za małe. Jak państwo znakomicie wiecie, polski system emerytalny nie przewiduje wypłaty świadczeń osobom, które nie mają w Polsce wypracowanych odpowiednich okresów albo złożonych na kontach odpowiednich kwot. Nawet repatrianci mają specjalny przepis. Żeby można było wypłacać najniższą emeryturę,

bo taka jest wypłacana osobom repatriowany, do ustawy emerytalnej trzeba było wprowadzić specjalny przepis.

Pokazuję jedną z trudności, którą, niestety, zidentyfikowaliśmy i nad którą będziemy pracować przez te najbliższe pół roku. Pół roku to jest okres, który my zakładamy na adaptację, na legalizację i na znalezienie miejsca. Chcielibyśmy, żeby – rzeczywiście – z początkiem lipca te osoby opuściły ośrodek, w którym w tej chwili mieszkają.

Poseł Bogusław Wontor (SLD):

Panie przewodniczący, tylko jedno zdanie do pytania, to już zabrzmiało w ostatnim zdaniu. Chodzi o to, czy my wszyscy dobrze rozumiemy, że ministerstwo czy ministerstwa razem z instytucjami, organizacjami współpracującymi dało sobie pół roku na to, żeby temat był definitywnie załatwiony – ze znalezieniem pracy, mieszkania itd. dla tych ludzi, którzy tutaj przybyli.

Tak to należy rozumieć, tak?

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Tak, choć jeśli chodzi o słowo „definitywnie", to zagwarantowaliśmy sobie w umowie, że gdyby została pewna niewielka grupa, np. takich emerytów, gdzie trzeba będzie to rozwiązać jakimś ekstraordynaryjnym sposobem, to ich pobyt mógłby się przedłużyć, ale co do zasady, co do zdecydowanej większości tej grupy sześć miesięcy to jest termin, który sobie daliśmy.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Witam prezesa „Wspólnoty Polskiej".

Proszę bardzo, jeszcze pan minister.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Jeżeli chodzi o koszty związane z ewakuacją i z naszymi działaniami na miejscu to w grudniu ub. roku wydaliśmy 50 tys. euro na pomoc rzeczową i finansową dla obywateli Ukrainy pochodzenia polskiego, którzy wtedy mieszkali, bo większość z nich już się ewakuowała, na terenach kontrolowanych przez separatystów.

Jeżeli chodzi o samą ewakuację to nie mamy jeszcze ostatecznej kwoty, bo spływają wszystkie rachunki, ale szacujemy ją na poziomie podobnym jak ta pomoc rzeczowa i finansowa w grudniu, czyli na kolejne około 50 tys. euro. To był koszt wynajęcia autobusów z punktów zbornych do Charkowa, suchy prowiant i napoje, hotel *de facto* przez trzy doby plus trzy posiłki dziennie, autobusy na lotnisko. Każdej z ewakuowanych osób wypłaciliśmy również po pięćdziesiąt euro zapomóg przedwyjazdowych. To są koszty, które są związane bezpośrednio z ewakuacją.

Jeżeli chodzi o transport lotniczy to te koszty wzięło na siebie MON. W tym miejscu chciałbym również zaznaczyć rolę MON w całym procesie ewakuacji i serdecznie podziękować w imieniu MSZ i MSW za ich wsparcie całego procesu ewakuacji.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pani poseł Gosiewska, bardzo proszę.

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Cieszę się i chcę to traktować jako dobry sygnał, że ministerstwo myśli o tym, co będzie z tymi ludźmi za sześć miesięcy, również z tymi, którzy nie będą w stanie podjąć pracy ze względu na wiek czy stan zdrowia.

Martwi mnie to, co powiedział pan minister w kwestii osób, które już są, które od osób ewakuowanych różnią się tylko tym, że wyjechały wcześniej, ale tak samo straciły wszystko, co do tej pory posiadały. Tak samo nie mają do czego wracać i żyły w takim samym zagrożeniu. Przyjechały tutaj myśląc, że Polska, ich właściwa ojczyzna, przyjmie je i pomoże. Odbijają się od ściany i to są osoby, które mamy zdiagnozowane, czyli

te pięćdziesiąt kilka osób. Są też osoby, które przyjechały, nie otrzymały żadnej pomocy, odbiły się od ściany, wróciły na Ukrainę i tam mieszkają kątem u ludzi często z symboliczną emeryturą ukraińską i pytają: co dalej i czym się różnią od swoich przyjaciół, którzy zostali na tym terenie dłużej?

Martwi mnie to, że ministerstwo z taką arogancją mówi o tym, że nie ma rozwiązań prawnych, że to nie nasz problem, nie jesteśmy w stanie itd. Nie rozumiem, dlaczego tych osób nie można włączyć do tego jednego projektu. To jest ten sam los, te same problemy, podobni ludzie, podobne przypadki. Dlaczego tego programu nie można rozszerzyć o tych ludzi, którzy po prostu przyjechali czasami kilka dni wcześniej, miesiąc, dwa? Tego nie rozumiem.

Pozwolę sobie przedstawić jeden z przykładów, bo otrzymałam dramatyczny list od bardzo zasłużonej osoby dla kultury polskiej, żyjącej tam na Wschodzie, która w tej chwili żyje w dramatycznych warunkach właśnie dlatego, że wyjechała wcześniej – pani Ewa Hołodkowa, która ma obywatelstwo polskie, mąż – ukraińskie. Dawno temu w Stachanowie pod Ługańskiem założyła stowarzyszenie polskie „Krakowianka". Prowadziła szkółkę sobotnio-niedzielną, naukę języka polskiego i kultury polskiej. Szerzyła polskie wartości, tradycje, historię. Za to wszystko nie przez przypadek, za tę swoją dwudziestoletnią pracę wraz z mężem była odznaczona – odznaki honorowe, „Zasłużony dla kultury polskiej", różne inne wyróżnienia, Złote Medale „Wspólnoty Polskiej", nagrody, dyplomy od konsulatu. To wskazuje na to, że to nie jest przypadkowa osoba. Ze względu na bezpośrednie zagrożenie życia właśnie za to krzewienie polskiej kultury musiała opuścić tamto terytorium. Przyjechała do Polski i tu szukała pomocy. Przypominam – obywatelka RP, zasłużona dla kultury. I cóż? Nie otrzymała żadnej pomocy od władz polskich. Zdecydowała się napisać nawet do premiera, bo dowiedziała się, że osoby w jej sytuacji, zasłużone dla kultury polskiej mogą ubiegać się o emeryturę specjalną. Przeczytała, że – tu cytuję fragmenty listu – „osoby prowadzące długoletnią społeczną działalność na rzecz Polski, osoby zasłużone, które znalazły się w trudnej sytuacji, mogą ubiegać się o taką emeryturę". Przychodziła do niej komisja. Wtedy mieszkała kątem gdzieś u znajomych w Krakowie. Przychodziła komisja, sprawdzała warunki, sprawdzała w konsulacie jej zaangażowanie, w organizacjach, które przyznawały nagrody i otrzymała odpowiedź – zacytuję: „świadczenie specjalne może być przyznane osobie posiadającej wybitne niepowtarzalne zasługi w jakiejś dziedzinie aktywności, np. zawodowej, artystycznej, społecznej czy politycznej, a w przypadku zaistnienia nadzwyczajnych wyjątkowych zdarzeń losowych sytuacja bytowa wnioskodawcy, choć brana jest pod uwagę, jednak nie może być jedyną przesłanką uzasadniającą przyznanie takiego świadczenia. Okoliczności wynikające z uzasadnienia wniosku i nadesłanych dokumentów oraz ocena dokonana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na podstawie opinii Departamentu Współpracy z Zagranicą w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz konsula ds. Polonii w Charkowie nie dają podstaw do przyznania pani Ewie Annie Hołodkowej świadczenia specjalnego Prezesa Rady Ministrów".

W tej chwili ta pani mieszka w pokoiku jakiegoś akademika we Lwowie i pyta: co dalej? Może tam przebywać do marca. Co dalej mają robić takie osoby? Zasłużone dla naszego kraju a mają problem tylko dlatego, że wyjechały, bo zagrożone było ich życie.

Panie ministrze, proszę popatrzeć, co pan może zaoferować tej osobie, co rząd może powiedzieć w tej sprawie…

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dobrze, dajemy możliwość odpowiedzi.

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

To jest jedna rzecz, przepraszam.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Tak?

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Druga sprawa.

Słyszałam taką dość dramatyczną relację dziennikarki w telewizji publicznej na temat warunków transportu ludzi, którzy zostali tu przywiezieni. Chciałabym zapytać, czy nie można było zapewnić innego samolotu a nie samolot CASA? Ja parokrotnie miałam wątpliwą przyjemność lecieć samolotem CASA i wiem, że przy parogodzinnym locie to rzeczywiście są trudne sprawy, zwłaszcza dla dzieci i osób starszych. Świetnie, że te osoby przyjechały, ale pytanie: czy nie można było zapewnić im trochę godziwszych warunków? To nie są żołnierze przygotowani do trudnych warunków transportu, to są ludzie.

Kolejne pytanie, jeśli już mamy przedstawicieli MSZ, bo to jednak dotyczy Polaków na Wschodzie: jak dokładnie, panie ministrze, wyglądała ta polska pomoc humanitarna? Do jakich polskich organizacji państwo to skierowaliście? Które z polskich organizacji znalazły się wśród odbiorców polskiej pomocy humanitarnej? Na posiedzeniu Komisji państwo nas zapewniali, pani premier ogłosiła to w mediach, że ta pomoc jest również przeznaczona dla Polaków. Mówiliście państwo również, że część z tej pomocy otrzyma konsulat w Charkowie i będzie mógł ją systematycznie rozdawać, wydzielać ludziom np. przyjeżdżającym z Doniecka. Otóż nie był przewidziany i nie otrzymał, polskie organizacje również, nie otrzymał również Caritas z siedzibą w Charkowie, ten rzymskokatolicki. Nie był przewidziany jako odbiorca pomocy, mimo że przy Caritasie przy siedzibie biskupa jest Dom Polski, spotykają się Polacy. Cały czas jest świadczona pomoc dla tych ludzi, wydawane są paczki, odbywają się różne uroczystości. Nie był odbiorcą.

Chciałabym się dowiedzieć, jaka dokładnie kwota została przeznaczona na tę polską pomoc humanitarną – w formie rzeczowej, w formie środków finansowych, jakie zostały tam przekazane organizacjom ukraińskim w formie jakichś kart i ile kosztował transport?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Tutaj było dużo pytań.

Rozumiem, że pierwsze podstawowe pytanie dotyczy tego, czym się różni status Polaków, którzy sami wyjechali z Ukrainy do Polski, od tych, którzy zostali przywiezieni. Rozumiem, że czymś się różni dla polskiego rządu a my uważamy (pani poseł i ja zresztą też), że istotnie można by ich potraktować identycznie. To, że ktoś podjął ryzyko przyjazdu do Polski nieorganizowanego przez stronę polską, nie oznacza, że ten status ma zmieniony.

To jest pierwsze pytanie. Było bardzo dużo kolejnych pytań.

Bardzo proszę, czy któryś z panów ministrów chciałby odpowiedzieć?

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Najpierw odniosę się do kwestii związanej z transportem.

Tak jak mówiłem, transport zapewniało MON, konkretnie – Siły Powietrzne RP. Warunki w samolotach CASA są podobne do warunków samolotów ATR. To są samoloty turbośmigłowe. Specjalnie wojsko wyposażyło je w standardowe siedzenia lotnicze, takie, jakie są w zwykłych samolotach, więc one nie wyglądały tak jak samoloty, które są przewidziane do transportu wojskowego, tylko były wyposażone w zwykłe siedzenia lotnicze. Dodatkowo w trakcie lotu były zaoferowane napoje. To wszystko zapewniło MON.

Musimy wziąć pod uwagę, że to jest jedyny transport lotniczy ze strony rządu, który może być zapewniony w tej sytuacji. Nie posiadamy kolumnny rządowej lotniczej. Z tego co wiemy, mamy ewentualnie dwa samoloty a tu było potrzebnych aż siedem samolotów. Przypomnę, że pięć samolotów CASA transportowało osoby ewakuowane, a dwa dodatkowe samoloty „Hercules" transportowały bagaże tych osób. Transport był realizowany w dwóch rzutach i mimo tego, że był realizowany w dwóch rzutach i w pewnym przedziale czasowym, było jednak potrzebne zaangażowanie aż floty siedmiu samolotów. Taką kolumną rządową nikt nie dysponuje, więc to było jedyne rozwiązanie, tak mi się wydaje.

Jeżeli chodzi o polską pomoc humanitarną to mam wrażenie, że my troszeczkę odbiegamy od tematu, tzn. od aktualnej sytuacji Polaków ewakuowanych ze wschodniej Ukrainy.

Oczywiście, mogę powiedzieć na ten temat, bo w swoich kompetencjach mam kwestie pomocy rozwojowej. Powiem krótko – jeżeli chodzi o kwotę to było to trzy miliony złotych. Transport nie kosztował nic, bo Państwowa Straż Pożarna przetransportowała konwój za darmo…

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Ale poniosła koszty.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Poniosła koszty, ale nie pochodziły one z tych wydatków.

Jeżeli chodzi o zawartość, to były to środki higieny osobistej, produkty żywnościowe, ogrzewacze. W sumie – 410 ton.

My podjęliśmy rozmowę z beneficjentami, z organizacjami, które były beneficjentami po stronie ukraińskiej – zarówno nasz Departament Współpracy Rozwojowej, jak i Konsul Generalny w Charkowie. Strona ukraińska zapewniła nas, że jeżeli odpowiednie środowiska polskie reprezentujące tzw. wewnętrznych przesiedlonych, obywateli Ukrainy pochodzenia polskiego, również zechcą skorzystać z tej pomocy, to będą miały zapewniony dostęp do tego. Tę sprawę poruszyłem również 29 grudnia na spotkaniu z wicegubernatorem oraz wicemerem Charkowa, żeby taki dostęp był stworzony.

To tyle z mojej strony, dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pani poseł Gosiewska chciałaby zadać jakieś uzupełniające pytania, tak?

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Tak, ja wyraźnie pytałam. Rozumiem, że pomoc rzeczowa to te trzy miliony złotych, tak? Pytałam też o pomoc finansową, bo tam były jeszcze dodatkowo wydawane jakieś karty naładowane, więc chciałabym się dowiedzieć.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Ja to zweryfikuję z Departamentem Współpracy Rozwojowej. Jestem otwarty na odpowiedź w trybie pisemnym.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Bardzo szczegółowo, gdybym mogła prosić – łącznie z organizacjami i rekomendacjami, jeśli chodzi o te organizacje jako odbiorców wraz z odpowiedzią, dlaczego wśród tych odbiorców nie było polskich organizacji oraz Caritasu rzymskokatolickiego.

Dziękuję.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

My nigdy nie odpowiadamy ogólnie, odpowiemy szczegółowo.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Jeszcze padło chyba najważniejsze pytanie: skąd jest różnica statusu Polaków, którzy sami się przemieścili na teren Polski, uciekli ze wschodniej Ukrainy, a tymi, którzy zostali przywiezieni? Rozumiem, że jest różnica w traktowaniu?

Sekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Różnica jest taka, że na polecenie rządu, rzeczywiście, została przeprowadzona akcja ewakuacyjna osób, których życie i zdrowie było zagrożone w Donbasie i te osoby zostały objęte opieką w ośrodkach.

Jeśli chodzi o osoby, które są w Polsce, to – rzeczywiście – nie ma takich ośrodków, natomiast – oczywiście – będą one mogły korzystać z bazy dotyczącej ofert pracy i ofert mieszkań, które będziemy dostawać. Ich wszelkie procedury prowadzone przez władze rządowe będą traktowane priorytetowo.

Można powiedzieć, że znowu wyjdę na „czarną owcę", ale w żadnym układzie w tym wszystkim nie mieszczą się obywatele polscy, bo pomoc, jaką dostają obywatele polscy, jest określona w polskim prawie i ona jest regulowana. Jeżeli ktoś jest obywatelem polskim to w ogóle w całej tej operacji się nie mieści, w żaden sposób się nie mieści.

Jeśli chodzi o podany przypadek, to ja nie będę odpowiadał za decyzje wydawane przez kancelarię premiera. Nie wiem, dlaczego tej pani nie dano emerytury, nie znam tej sprawy i wolałbym się do niej nie ustosunkowywać.

Od razu mówię, że jeżeli chodzi o obywateli polskich, to obywatel polski przyjeżdżający do Polski korzysta z takich samych uprawnień jak każdy inny obywatel polski i nie ma tu rozróżnienia co do tego, skąd przyjechał, kiedy przyjechał. Nie istnieją żadne regulacje, które by to dzieliły.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Dziedziczak, bardzo proszę.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję.

Pan minister był uprzejmy też sugerować, że trzeba by było pytać Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Generalnie, rzeczywiście, jest problem, bo w naszym rządzie nie ma jednej osoby, która by koordynowała ten cały proces i tego bardzo brakuje. W całej tej sprawie po prostu brakuje głosu Prezesa Rady Ministrów. Dzisiaj np. zadawaliśmy pytania w sprawach bieżących i mieliśmy również pytania do MSZ. Były to pytania kierowane do premiera a odpowiadał tylko minister spraw zagranicznych.

Skoro o tym mówię, to chciałbym wrócić do tych pytań. Zadawaliśmy pytania do premier Ewy Kopacz, odpowiadał obecny tutaj pan minister, dziękujemy. Pan mówił, że ten termin przesunięcia aż o miesiąc ewakuacji naszych rodaków ze wschodniej Ukrainy w zasadzie był na prośbę środowisk polskich tam mieszkających, tak? Zrozumieliśmy, że pan mówił, że oni tak sugerowali. Gdyby pan mógł jeszcze raz to powiedzieć, żeby nie było tutaj żadnych niejasności. Być może my źle zrozumieliśmy, więc proszę uprzejmie nam powiedzieć, skąd wynikło to opóźnienie.

Jeszcze raz chciałbym zadać pytanie, bo dzisiaj rano z trybuny sejmowej odpowiedź na nie, nie padła: czy państwo uważacie, że sytuacja z tym opóźnieniem ewakuacji Polaków powoduje, że państwo polskie na Wschodzie jest traktowane poważnie czy niepoważnie? Jeżeli nasi partnerzy na Wschodzie widzą to, że RP mająca ambicje bycia liderem tutaj w regionie nie potrafi uratować z terenów wojennych, zabrać do kraju nawet garstki swoich rodaków to, co oni mogą sobie pomyśleć, co będzie z nimi kiedyś jako sojusznikami RP. Trwa to tak długo, niepoważnie, ludzie sprzedają majątki, rezygnują z pracy i czekają na walizkach przez miesiąc.

Czy państwo planujecie następne akcje? Wiadomo, że zostało tam jeszcze dużo naszych rodaków, dużo osób pochodzenia polskiego, Polaków. Czy państwo planujecie jeszcze jakoś im pomóc, czy mają jeszcze szanse na przybycie do Polski czy sprawa jest zamknięta?

Jeśli chodzi o emerytury to, oczywiście, można tu mówić: nic się nie da zrobić itd. Myślę, że każdy z nas zna to z kontaktów z urzędnikami od lat. Wydaje mi się, że jeśli chcemy przyznać emeryturę tej garstce osób, bo pan był uprzejmy powiedzieć, że powyżej 60. roku życia jest 10%, które przyjechały a jeszcze dzięki decyzjom rządzących emeryturę mają osoby powyżej 67. roku życia i pewnie w ogóle jest to już garstka osób, to jest to decyzja Prezesa Rady Ministrów, który może przyznać rentę, emeryturę albo szefa ZUS. Naprawdę, dla dziesięciu osób, czy dla kilku osób, można to prosto rozwiązać i niepotrzebne są żadne działania legislacyjne. Może pan ma dane, ile jest tych osób powyżej 67. roku życia? Jeśli potrzebne są działania legislacyjne to wydaje mi się, że już dawno powinny być złożone, bo w takim razie na co czekamy?

Muszę powiedzieć, że jest mi przykro w tej całej sprawie, bo widzę, że nawet wśród niektórych parlamentarzystów, akurat w tym wypadku z PO, nie ma żadnego zrozumienia dla tej sprawy. Bulwersująca jest wypowiedź jednej z pań poseł PO, która powiedziała, że osoby, które zostały przewiezione, to Ukraińcy polskiego pochodzenia, którzy

myślą tylko o tym, jak pojechać dalej na Zachód. Nie wiem, czy państwo jako osoby opiekujące się tymi ludźmi, też stwierdzacie, że to są osoby, które tylko patrzą, żeby pojechać na Zachód. Myślę, że nie. Ja z nimi rozmawiałem, rozmawialiśmy z nimi tutaj w Komisji i mam wrażenie, że to są nasi rodacy, którzy się identyfikują z polską tożsamością.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Najpierw odniosę się do kwestii związanej z tym, kto z innych rządów ewakuował osoby pochodzenia czeskiego czy irlandzkiego, bo o tym była dyskusja dzisiaj w czasie debaty ogólnej. Chciałem poinformować, że rząd polski jest pierwszym rządem, który dokonał ewakuacji osób pochodzenia polskiego.

W Republice Czeskiej jest to nadal przedmiotem dyskusji politycznej. Rząd Czech do tej pory nie podjął decyzji o ewakuacji obywateli Ukrainy pochodzenia czeskiego z Donbasu.

Jeżeli chodzi o Izrael to, rzeczywiście, taka operacja została przeprowadzona, tyle że przez organizację pozarządową. W dniu 22 grudnia ewakuowano dwieście dwadzieścia osób.

W tym sensie rząd polski jest więc pierwszym, który podjął takie działania.

Dodam, że są jeszcze inne mniejszości, które mieszkają w tym regionie.

Jeżeli chodzi o kwestię związaną z datą to chciałbym to jeszcze raz doprecyzować wobec tego, o czym mówiłem na debacie ogólnej w imieniu pana ministra Schetyny. Rzeczywiście, decyzja rządu o ewakuacji obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia z częściowo donieckiego i ługańskiego okręgu kontrolowanego przez prorosyjskich separatystów została ostatecznie zrealizowana w terminie od 10 do 13 stycznia. W dniu 13 stycznia bezpiecznie ewakuowaliśmy sto siedemdziesiąt osób. Biorąc pod uwagę dramatyczną sytuację humanitarną w tej części Ukrainy a także zdając sobie sprawę z zagrożenia utraty życia lub zdrowia osób pochodzenia polskiego na początku grudnia 2014 roku, została podjęta decyzja o ewakuacji tych osób do Polski, zatem równo miesiąc temu została podjęta decyzja o ewakuacji tych osób do Polski. Następnie, po podjęciu tej decyzji, rozpoczęliśmy działania o charakterze planistycznym zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce. Przede wszystkim w celu zapewnienia bezpośredniej współpracy z samymi zainteresowanymi musieliśmy podjąć bardzo wiele działań. Mówię tutaj o beneficjentach ewakuacji, co biorąc pod uwagę nadzwyczajne warunki na miejscu było szczególnie trudne i czasochłonne.

Chcieliśmy dotrzeć do jak najszerszej grupy osób. Wstępne listy osób, które chciały być ewakuowane miały zostać zamknięte w dniu 18 grudnia, czyli dokładnie 10 dni od momentu podjęcia decyzji. Następnie miała nastąpić sama ewakuacja, ale już 17 grudnia prezesi organizacji polonijnych z Donbasu, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu oraz Towarzystwa Przyjaciół Doniecka, tj. pani Walentyna Staruszko i pan Anatol Terlecki oraz ksiądz z parafii katolickiej w Ługańsku, ksiądz Grzegorz Rapa poprosili na piśmie Konsulat Generalny w Charkowie o przesunięcie terminu zamknięcia listy ewakuacyjnej z 18 grudnia na 26 grudnia motywując to chęcią dotarcia z informacją o ewakuacji do jak najszerszego grona uprawnionych. Ponieważ po 18 grudnia lista zgłoszeń radykalnie wzrosła, uznaliśmy jeszcze przed zamknięciem listy, że wstępnie zaplanowana na 29 grudnia robocza data ewakuacji z powodów logistycznych będzie niemożliwa do realizacji. Organizując ewakuację pod koniec grudnia wzięlibyśmy znacznie mniej osób uprawnionych niż te sto siedemdziesiąt osób, o których powiedziałem dzisiaj. Prawdopodobnie bylibyśmy w stanie wziąć poniżej stu osób.

W dniu 26 grudnia została wysłana przez ministra Grzegorza Schetynę misja rozpoznawcza pod moim przewodnictwem, która miała ocenić nie tylko stan przygotowań do ewakuacji, ale także przeprowadzić rozmowy z władzami ukraińskimi i rozmowy z zainteresowanymi. Jeden z członków misji, nasz rzecznik prasowy, dotarł nawet na drugą stronę frontu, dotarł do Doniecka. Misja rozpoznawcza miała również ocenić zakres koniecznej pomocy osobom, które z różnych względów nie zdecydują się na ewa-

kuację. Po przedstawieniu raportu z misji biorąc pod uwagę m.in. skalę potencjalnych zagrożeń, liczbę osób przewidzianych do ewakuacji, czyli prawie dwukrotnie większą niż wcześniej zakładano oraz ich strukturę wiekową (dużo rodzin z dziećmi i osoby starsze) Rada Ministrów podjęła decyzję o terminie przeprowadzenia ewakuacji drogą lotniczą wojskową zamiast wcześniej planowanej ewakuacji autokarami w najbliższym możliwym terminie, tj. po świętach noworocznych i prawosławnych Świętach Bożego Narodzenia. Zrobiliśmy to dokładnie na drugi dzień po prawosławnych świętach Bożego Narodzenia. Znaczne zwiększenie liczby ewakuowanych wymagało również logistycznego dostosowania ośrodków itd.

Podsumowując – ewakuacja Polaków z Donbasu zaczęła się w grudniu a jej finalna faza zakończyła się 13 stycznia br., zatem cała operacja trwała cztery tygodnie i składała się z czterech faz, w tym dwóch najtrudniejszych: przygotowawczej, czyli dotarcie do wszystkich oraz etapu przejazdu osób z Donbasu do tzw. punktów zbornych, a następnie do Charkowa. Pozostałe dwa etapy również były ważne i niełatwe, tj. procedury konsularne i transport z Charkowa do Polski.

Kluczową kwestią w planie przygotowującym ewakuację była jej efektywność, w szczególności dotarcie do wszystkich znajdujących się w Donbasie osób pochodzenia polskiego i wykluczenie wszelkich możliwych niebezpieczeństw. W efekcie akcja pomocy objęła swoim zasięgiem wszystkie osoby pochodzenia polskiego z regionu objętego walkami i kontrolowanego przez separatystów. Przeważająca większość zdecydowała się na ewakuację.

Zadano mi pytanie: ile osób zostało na miejscu? Oceniamy tę liczbę osób na około pięćdziesięciu do stu. W związku ze wzrostem liczby incydentów w ostatnich kilku tygodniach przygotowaliśmy plan, który zawierał różne scenariusze tak, aby w maksymalny sposób zapewnić bezpieczeństwo ewakuacji. Uznaliśmy, że pierwsze dni po świętach prawosławnych będą najspokojniejsze. Nie myliliśmy się z naszą diagnozą, okazała się słuszna. Atak na autobus z cywilnymi pasażerami pod Wołnowachą 13 stycznia dobitnie świadczy o tym, że nasze obawy co do bezpieczeństwa były uzasadnione.

Polacy z Donbasu odnieśli się do naszych założeń ewakuacji ze zrozumieniem (to też jest odpowiedź na te warunki transportu) wielokrotnie wysoko oceniając przygotowanie oraz sam proces przeprowadzenia ewakuacji.

Jeżeli zatem mówimy o tym roboczym terminie 29 grudnia i terminie przewiezienia osób do Charkowa, czyli 10 stycznia, to była to różnica jedenastu dni, która uwzględniała również warunki na miejscu, tj. okres świąt, utrudnienia w tym okresie w transporcie oraz chęć zabezpieczenia całej procedury przewiezienia tych osób uwzględniając wszystkie względy bezpieczeństwa. To jest odpowiedź na kwestie związane z terminem.

Ja o tym dzisiaj mówiłem i odpowiadałem dość szczegółowo na debacie ogólnej.

Jeżeli chodzi o pytanie dotyczące tego, o co również pytano mnie na debacie ogólnej, tzn. o to, czy ta akcja będzie powtarzana, to chciałbym powiedzieć, że nie, to była akcja jednorazowa. Po to wydłużyliśmy termin składania wniosków, bo chcieliśmy objąć osoby, których życie i zdrowie jest zagrożone. Chcieliśmy dokładnie wiedzieć, ile dokładnie jest tych osób. Daliśmy im możliwość podjęcia decyzji. Większość z nich podjęła decyzję o ewakuacji i te osoby przewieźliśmy do Polski. Pozostałe osoby podjęły świadomą decyzję o pozostaniu na miejscu. Jeszcze nie miałem okazji, ale chciałbym powiedzieć, że pracujemy (w zasadzie finalizujemy prace) nad programem objęcia tych osób odpowiednim wsparciem rzeczowym ewentualnie finansowym. Nie chcielibyśmy temu poświęcać zbyt dużo czasu i mówić o szczegółach zwłaszcza ze względów bezpieczeństwa tych osób, żeby je w jakiś sposób nie wyróżniać, bo one przebywają tam na miejscu i mówić o tym, jaki będzie zakres tej pomocy i jak będzie realizowana.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pan poseł Fedorowicz, potem pani poseł Gosiewska – według takiej kolejności.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, Wysoka Komisjo, ja też zwracam się do pani Wiktorii, która jest z nami, bo odnoszę takie dziwne wrażenie, jakbyśmy w tej samej sprawie, którą chcemy przeprowadzić, tzn. by jak najbardziej pomóc naszym rodakom, mówili różnymi językami.

Zakładam, że wszyscy chcemy dobrze, ale chciałbym, by uniknąć takiego tonu w pobliżu komisji śledczej. Mówię to, ponieważ rozmawiałem z panią i z ludźmi, naszymi braćmi, którzy przyjechali i którzy nie mają słów wdzięczności w stosunku do polskiego rządu i naprawdę niezwykle serdecznie nam dziękowali nie tylko na jakichś prywatnych spotkaniach, ale również w telewizji, w środkach masowego przekazu.

To, że nie wszystko jest tak, jak moglibyśmy sobie wyobrazić, wynika z różnych względów. To wynika z tego, że nie jest to spodziewana sytuacja, ona jeszcze nie zdarzyła się w naszym kraju, o ile się nie mylę, przynajmniej za moich czasów. W związku z tym napotykamy nie tylko na takie zwyczajne trudności, które wynikają np. z lokowania osób czy ze środków finansowych, ale wynikają też z przepisów prawa.

Jak ja to obserwuję i troszeczkę dłużej na świecie żyję, to widzę, że to zostało przeprowadzone bardzo starannie, panie ministrze. Drugiemu panu ministrowi też dziękuję. Nie można sobie wyobrazić, że przylecą samoloty odrzutowe, najlepszej jakości wynajęte z firmy lotniczej w kraju, które ma tyle problemów, o których dzisiaj rozmawiamy. Wojsku też chciałem podziękować i proszę, żeby to był wyraz prawdopodobnie nie tylko mojej opinii. Tak samo wszystkim ludziom, którzy tam w bardzo trudnym momencie zagrożenia także życia, właściwie w sytuacji wojennej wykazali się najlepiej, jak potrafili.

Proszę nie brać głosów opozycji jako ataku na was, choć to nie najlepiej wygląda, jak się mówi, że minister odpowiada w sposób arogancki. Mnie to się w ogóle nie podoba, ale możliwe, że czasami ludzie stosują taki język. Chciałbym, żeby to było jasne i czytelne.

Czasem jest też tak, że mamy jakieś dziwne wyobrażenie np. o budżecie państwa czy o ZUS, o emeryturach. To nie jest takie proste. Każdy z nas, kto zajmuje się takimi rzeczami, jak polityka, samorząd czy finanse, doskonale wie, że nie jest tak łatwo przyznać emeryturę zwłaszcza jakiejś liczbie osób. ZUS nie ma takich uprawnień. Możliwe, że prawo można by zmienić w sytuacjach wyjątkowych, ale obawiam się, że mogłoby to stać się pretekstem do roszczeń, na które państwo nie może sobie pozwolić. Otwieram ten nieszczęsny laptop i widzę, że nagle zdrożał frank szwajcarski. Co by się działo, gdyby ci wszyscy nieszczęśni dzisiaj ludzie też się zwrócili o tego rodzaju pomoc?

Dziękując za to chcę powiedzieć pani Wiktorii, by miała pewność, że we wszystkich sprawach, na jakie tylko nas stać i na tyle, na ile możemy sobie pomóc, poradzimy sobie, bo to nie tylko rząd i nie tylko ministerstwo, ale też organizacje pozarządowe.

W moim pojęciu nie został popełniony żaden błąd, jeżeli chodzi o ewakuację, dlatego że wtedy wydawało mi się, że to musi być za wcześnie. Stąd kiedyś prosiłem o to, żeby to posiedzenie było tajne. Pan przewodniczący zawiadamiając nas o posiedzeniu we wtorek napisał, że będzie posiedzenie zamknięte. Tak było w informacji. Nie chodzi mi o to, tylko nie chciałbym, żeby nagle ludzie, którzy nas oglądają, zobaczyli, że tutaj następuje jakiś konflikt między obywatelami a rządem, bo ludzie nie patrzą, czy to jest opozycja, tylko potem wychodzi, że mój rząd czy nasz rząd niewiele zrobił albo źle zrobił. A tak nie jest, jak widzimy, tak nie jest.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Informacja istotnie tak brzmiała, natomiast ja poprosiłem o skonsultowanie tego z MSZ i MSW i już tłumaczyłem się z tej decyzji. Ze strony panów ministrów nie było tego typu sugestii czy prośby, więc postanowiłem, że to jednak będzie w normalnym trybie.

Jeżeli chodzi o rolę posłów w tego typu dyskusjach, to ta rola jest taka, żeby jednak monitorować a często też krytykować to, co robią nasze władze. Ja nigdy nie odbieram prawa do polemiki czy wyjaśnień ze strony ministrów czy przedstawicieli wszystkich resortów. Mam nadzieję, że tej zasady nigdy nie złamałem. Poza tym zawsze staram się jednak tonować wypowiedzi, jeżeli którakolwiek z nich mogłaby przekroczyć jakieś granice kulturalnego sporu politycznego.

Bardzo proszę, pani poseł Gosiewska.

Potem jeszcze pan prezes Komołowski, tak? Dobrze.

Jeszcze jedno – zapomniałem przywitać pana prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", pana Janusza Skolimowskiego, przepraszam. Przywitałem pana prezesa „Wspólnoty Polskiej" a jeszcze mamy jednego prezesa.

Proszę bardzo, pani poseł Gosiewska.

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Dziękuję.

Niestety, widzę, że pan poseł bardzo boi się merytorycznej krytyki odnośnie do tego rządu, ale to już inna rzecz.

Panie pośle, jak pan nie wie, to radzę doczytać. Jest coś takiego w naszym prawie jak emerytury specjalne, które są w gestii Prezesa ZUS i Prezesa Rady Ministrów. W Komisji Polityki Społecznej i Rodziny jest zestawienie na pewno jeszcze za poprzedni rok, za ubiegły pewnie też dostaniemy tych decyzji, tych emerytur, które już zostały przyznane, które rok rocznie są przyznawane. Bardzo ciekawa lista, zachęcam do lektury i może warto by było, żeby pani premier pochyliła się nad losem naszych rodaków. To jedna rzecz.

Druga rzecz. Panie ministrze, ja się zastanawiam nad jednym, dlaczego nie zdecydowaliście się na coś w rodzaju obozu przejściowego w Charkowie? W Charkowie jest bezpiecznie. Tam spokojnie ci ludzie mogli wcześniej dojeżdżać, w stosownym dla siebie bezpiecznym czasie, bez nagłaśniania. Zdecydowanie byłoby to bardziej bezpieczne i nie naraziłoby ich na przebywanie na terytorium, gdzie cały czas żyli w poczuciu zagrożenia. To, co się stało z autobusem w Wołnowasze (nie wiem, czy dobrze wymówiłam) pokazuje, jak bardzo opóźnianie tej operacji było niebezpieczne i jak niebezpieczne było realizowanie jej w jednym czasie. Zdecydowanie lepiej było rozłożyć to i dostosować do warunków poszczególnych rodzin i zapewnienia im odpowiedniego pobytu w samym Charkowie. Chciałabym usłyszeć, dlaczego nie przewidzieliście takiego wariantu.

Pani Wiktorio, proszę się nie przejmować tymi słowami pana posła. Pani jest zobowiązana nie do śpiewania kolęd u nas, choć było nam bardzo miło posłuchać, ale do walki o ludzi, z którymi pani pracowała. Pani świetnie wykonuje tę rolę i oni na pewno niejednokrotnie będą pani dziękować. Pani to musi robić.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pani Wiktoria, bardzo proszę.

Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Przynajmniej dla mnie naprawdę warto było pojechać tym wojskowym samolotem tylko z jednego powodu, dlatego że z całym szacunkiem dla wojska ukraińskiego nie możecie sobie wyobrazić, jak to jest zobaczyć zazdrość ze strony zwykłych Ukraińców, którzy powiedzieli: nareszcie, tak musi wyglądać wojsko. Dla mnie to było po prostu coś niesamowitego.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

To miłe słowa, że nasze wojsko robi wrażenie za granicą. Rzadko słyszymy takie komplementy, może powinniśmy częściej.

Bardzo proszę, pan prezes Komołowski.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Longin Komołowski:

Nie słuchałem dzisiejszej debaty ani nie byłem od początku posiedzenia, więc być może nie trafię w klimat.

Z jednej strony najlepiej być neutralnym i nie odzywać się, ale słucham tutaj tego nastroju, a byłem tam dwa dni (wczoraj i przedwczoraj) i muszę powiedzieć, że rzeczywiście byłoby dobrze, gdyby pani Wiktoria, która wczoraj śpiewała kolędy i dziękowała całemu rządowi i panom ministrom za tę akcję, opowiedziała o tym. Ci ludzie płakali po wyjściu z samolotu, z biało-czerwonymi flagami dziękowali pani minister, która ści-

skała każdemu rękę. To była naprawdę akcja, która tak została odebrana. Być może miała mankamenty, ja to rozumiem, ale słuchajcie państwo, ja przebywałem tam dwa dni i wiem, co ci ludzie mówili.

Wczoraj z panią Wiktorią rozmawialiśmy z panią minister Piotrowską również w sprawie tych pięćdziesięciu paru osób, które są w kraju. Pani minister złożyła deklarację (ja nie chcę składać tej deklaracji za panią minister), że sytuacja, jeśli chodzi o pobyt w tym ośrodku, jest elastyczna i jeżeli są osoby, które sobie nie dały rady, to rozumiem, że one trafią do tego ośrodka. Wiem, że to powinien powiedzieć pan minister a nie ja, więc wahałem się, czy mam to powiedzieć czy nie, ale – rzeczywiście – pani Wiktoria była ze mną przy takiej rozmowie. Rozmawialiśmy na temat różnej pomocy, która się tutaj organizuje. Ustaliliśmy, że centrum jest w MSW, bo wszystkie organizacje zbierają swoje i każdy też na swoją rękę poszukuje. Chodzi mi tylko o to, żebyśmy nie wpadli w jakiś taki klimat, że stała się katastrofa. Naprawdę była to akcja, która warta była pochwalenia, zauważenia.

Jeśli chodzi o to, co stało się na lotnisku, to pani Wiktoria ma tu absolutną rację. Jak widziało się te lądujące „Herculesy" i samoloty CASA to, rzeczywiście, czuło się siłę państwa polskiego, naprawdę – jak się stało na tym lotnisku i to widziało. Nie wiem, ja nie jestem wojskowym, może to – rzeczywiście – była mikropotęga, ale to było widać. Polecieli, przylecieli. Wchodziliśmy do środka. Te samoloty były ciepłe w środku.

Chciałem dodać do tej debaty tylko taki głos nie wnikając w szczegóły, które tutaj podniosła pani poseł i panowie posłowie, bo to są konkretne pytania. Pan minister zadeklarował, że będą odpowiedzi na postawione pytanie. Ja chciałbym tutaj wlać na tę salę troszkę innego ducha, bo myślę, że warto.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Panie prezesie, gwarantuję panu, że atmosfera sporu między opozycją a koalicją rządową na posiedzeniach naszej Komisji jest jeszcze dosyć niewielka… Dobrze.

Pan minister, pani Wiktoria i pan poseł Dziedziczak, bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Po tej dyskusji chciałbym wyjaśnić dwie rzeczy. to

Po pierwsze – jeśli chodzi o emerytury, ja tylko powiedziałem, że zdiagnozowaliśmy problem, który trzeba załatwić. Nie powiedziałem, że nie jest on możliwy do rozwiązania. Powiedziałem, że pracujemy nad jego rozwiązaniem. Rozważamy różne warianty – zarówno nadzwyczajne, jak i systemowe i ten problem będziemy mieli rozwiązany, więc myślę, że dyskusja nad tematem możliwości jego rozwiązania będzie miała czas się odbyć.

Jeżeli chodzi o wczorajszą wizytę pani minister Piotrowskiej to pani minister wróciła z tej wizyty, wydała pewne polecenia, kazała sprawdzić pewne rzeczy, ale wybaczcie państwo, ja państwa będę informował o podjętych decyzjach i przygotowanych rozwiązaniach a nie o tym, jakie polecenia wydała pani minister i co my w tej chwili sprawdzamy. Jeżeli tylko będziemy mieli możliwość i będziemy mieli przygotowane rozwiązania to niezwłocznie, nawet na piśmie, poinformuję o tym Komisję. W wyniku tych rozmów, które wczoraj prowadziła pani minister i o których w tej chwili mówił pan prezes Komołowski, w ministerstwie prowadzone są pewne prace, prowadzone są pewne analizy i prowadzone jest przygotowanie do pewnych rozwiązań, ale ja zawsze informuję Komisję o decyzjach, które zostały podjęte a nie o tych, które są wypracowywane, bo w każdej chwili one mogą się zmienić.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Jeszcze *ad vocem*, tak?

Poseł Małgorzata Gosiewska (PiS):

Tylko jedno słowo.

Panie ministrze, pan powiedział wyraźnie: nie ma możliwości prawnych, nie widzicie takich możliwości, by pomóc tym pięćdziesięciu kilku osobom.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MSW Piotr Stachańczyk:

Powiedziałem bardzo wyraźnie (z reguły pamiętam, co mówię), że MSW nie ma takich możliwości prawnych i to jest prawda.

Jeśli już wchodzimy w szczegóły to, pani minister wydała jasne dyspozycje wyjścia poza ministerstwo i poszukania możliwości w innych podmiotach zajmujących się tym tematem. Jednak reprezentuję tutaj ministerstwo i mogę odpowiadać za to, co możemy lub nie możemy zrobić, to taka była moja informacja. Jeżeli dzięki działaniom pani minister Piotrowskiej uda się znaleźć inne rozwiązania, których szuka teraz więcej podmiotów niż tylko my, to jeszcze raz powtarzam, że niezwłocznie poinformuję o tym Komisję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pan poseł Dziedziczak, bardzo proszę.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Tylko taka refleksja *à propos* tych łez w oczach i wzruszeń, bo muszę powiedzieć, że ja sam pochodzę z rodziny, która przyjechała w latach 50. ze Związku Sowieckiego w ramach repatriacji. Przyjechała niemalże bydlęcymi wagonami i wszyscy wychodzili, dziękowali i całowali polską ziemię. Ja znam Polaków ze Wschodu. To są ludzie, którzy nie są roszczeniowi, są wdzięczni i na pewno nie będą narzekać. Choćby czekali i przyjechali w najgorszych warunkach itd., to i tak będą dziękować, że Polska zebrała ich z terenów wojny. Proszę tutaj po prostu nie manipulować emocjami. To, że mamy XXI wiek i rozmawiamy w parlamencie poważnego kraju UE, zobowiązuje do tego, żeby te warunki i organizacja całej pracy była jednak na wyższym poziomie niż sześćdziesiąt lat temu i tylko to mam na myśli. Polacy z tamtego regionu będą dziękować, są wzruszeni, trudno im się dziwić, ale naprawdę nie używałbym tego argumentu jako głównego i jedynego na swoją obronę.

I tylko tyle.

Jeżeli zaś chodzi o piękno, samoloty itd., to mówiąc językiem postnowoczesnym równie dobrze możemy urządzić *event* przy Pendolino i powiedzieć, że to jest symbol potęgi polskiej kolei. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dobrze, jeszcze pan poseł Koźlakiewicz…

Przepraszam, ale jeszcze przedtem zgłaszała się pani Wiktoria. Można, panie pośle?

Bardzo proszę. Jeszcze sekundkę, bo pan minister chciałby odpowiedzieć na pytanie, tak?

Bardzo proszę – pan minister, pani Wiktoria i pan poseł.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Krótko chciałbym się odnieść do pytania pani poseł Gosiewskiej w sprawie tego, żeby przewieźć te osoby wcześniej i skoncentrować w ewentualnym obozie czy w innym rozwiązaniu tymczasowym w Charkowie.

My analizowaliśmy różne warianty. Będąc 26-29 grudnia w Charkowie i w ogóle na wschodniej Ukrainie (bo byłem też w Zaporożu i Dniepropietrowsku), odwiedziłem obóz „Romaszka", który jest współfinansowany z polskich środków rozwojowych. To jest dawny obóz pionierski, który jest teraz zamieniany na całoroczny ośrodek dla wewnętrznie przesiedlonych. Tam trwają bardzo intensywne prace, w zasadzie będą zakończone do końca stycznia. Jest to ośrodek współfinansowany z polskich środków, amerykańskich i unijnych. Przewiezienie tych osób np. do tego ośrodka wtedy było niemożliwe.

Jeżeli chodzi o kwestie bezpieczeństwa, to były one kluczowe w zastanawianiu się nad różnymi scenariuszami skoncentrowania tych osób. Wyszliśmy z założenia, że najlepszym rozwiązaniem będzie jednak krótki pobyt osób ewakuowanych w Charkowie ze względów bezpieczeństwa. Musimy wziąć pod uwagę, że Charków jest miastem rosyjskojęzycznym, że 25 grudnia był zamach bombowy. Utajniliśmy punkty zborne oraz

miejsce pobytu osób ewakuowanych. Mimo tego, że utajniliśmy te miejsca, to – jeżeli chodzi o hotel – kilka dni później, dokładnie dobę później, pojawili się tam dziennikarze. Jeżeli byśmy te osoby trzymali dłużej w jednym miejscu koncentracji w Charkowie, to można by się spodziewać również bardzo negatywnego scenariusza, jakichś prowokacji itd.

Całą akcję przeprowadziliśmy bardzo zdecydowanie i z zachowaniem wszystkich procedur bezpieczeństwa. Uważaliśmy, że lepszym rozwiązaniem jest przewiezienie tych osób na minimalny krótki okres czasu do Charkowa, by spełnić tylko procedury konsularne – jak tylko one będą spełnione to natychmiast przewozić te osoby do Polski. Stąd wybór 10-13 stycznia bezpośrednio po świętach, gdyż po świętach prawosławnych akurat na bardzo krótki okres czasu, bo na 72 godziny, spadła liczba incydentów w Donbasie i na linii demarkacyjnej. To też było bardzo poważne uzasadnienie, żeby to zrobić właśnie w tym terminie a nie w innym, np. późniejszym.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Pani Wiktoria i pan poseł – bardzo proszę.

Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

Jeśli chodzi o ośrodek „Romaszka" to, czy jest taka możliwość, aby umieścić w nim osoby, które pozostały w Doniecku i Ługańsku, jeżeli będzie zagrożenie? Chodzi o małą liczbę osób, np. pięć czy dziesięć osób, jeżeli będzie zagrożenie. Jeśli np. ktoś straci dom, to czy ewentualnie może zgłosić się do ośrodka?

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MSZ Konrad Pawlik:

Dziękuję za to bardzo dobre pytanie.

Natychmiast po wizycie w „Romaszce" wydałem stosowną instrukcję konsulowi generalnemu i, rzeczywiście, będą zabezpieczone takie miejsca dla osób pochodzenia polskiego obywateli Ukrainy wewnętrznie przesiedlonych.

Dziękuję bardzo.

Wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej Donbasu Wiktoria Charczenko:

W najbliższym czasie spodziewam się, że będą już konkretne oferty pracy, konkretne oferty mieszkań. Chodzi o to, żeby ci ludzie jak najszybciej mogli opuścić te ośrodki i zacząć nowe życie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Rozumiem, że na to pytanie już była odpowiedź. Pani Wiktorio, my na pewno jesz cze wrócimy do tego tematu za miesiąc czy za półtora miesiąca. Będziemy mogli monitorować działania rządu i sytuację Polaków ze wschodniej Ukrainy.

Proszę bardzo, pan poseł.

Poseł Mirosław Koźlakiewicz (PO):

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, Wysoka Komisjo, nie mam żadnych wątpliwości co do intencji pani poseł Gosiewskiej. Jestem przekonany, że kieruje nią troska o tych ludzi, którzy są przywiezieni i prawdopodobnie wszyscy jesteśmy przekonani, że tak jest w istocie.

Chciałem tylko odnieść się do tych rent specjalnych. W szczególnych sytuacjach, rzeczywiście, premier podejmuje taką decyzję i przyznaje taką rentę. Naprawdę są to rzadkie przypadki. Kiedyś zajmowałem się tą sprawą, przygotowałem dokumenty. Pan minister Dziedziczak również wie, że istnieje taka możliwość, natomiast naprawdę są to rzadkie przypadki. Wydaje mi się, że była to powszechnie znana sprawa wtedy, kiedy podjęto takie działania w ramach wdzięczności za zasługi pana marszałka Chrzanowskiego, człowieka niezwykle skromnego, który mieszkał w małym jednopokojowym mieszka-

niu, wręcz odmawiał i prosił, żeby nie przyznawać mu takiej renty. Ta renta została przyznana i wtedy wywiązała się w mediach nieprawdopodobna awantura na temat zasadności, niezasadność itd. Uważam, że zrobiliśmy złą przysługę panu marszałkowi.

Uważam, że wynika to trochę z takiej ostrożności, ale wcale nie chcę powiedzieć, że taka renta nie należy się tej pani, która ma takie duże zasługi dla kultury, o której wspomniała pani poseł Gosiewska. Trzeba to przeanalizować i „pukać do drzwi" pani premier i może jednak ta renta zostanie przyznana.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

To może już kończymy, bo…

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

…bo za dużo powiemy, panie pośle?

Mamy jeszcze dwie i pół godziny godziny do głosowań, więc musimy czymś zająć czas.

Pan poseł Dziedziczak, to już ostatnie pytanie, bo rozumiem, że panowie ministrowie poza obecnością na naszym posiedzeniu mają też inne obowiązki.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Panie przewodniczący, to nawet nie jest pytanie, ale propozycja dla naszej Komisji. Może w najbliższych tygodniach zorganizowalibyśmy wyjazdowe posiedzenie do jednego z takich ośrodków, przyjrzeli się warunkom, porozmawiali z Polakami?

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Panie pośle, ja planowałem wyjazd. Nie wiem, czy to powinno być posiedzenie Komisji, ale na pewno grupą członków Komisji możemy pojechać do tych ośrodków.

Absolutnie też jestem zwolennikiem czegoś takiego.

Zamykam ten punkt.

Jeszcze raz zadeklaruję, że wrócimy do tych spraw, tak że będziemy prosili panów ministrów o informowanie nas na bieżąco, co się dzieje z Polakami ze wschodniej Ukrainy.

Czy w sprawach bieżących są jakieś kwestie do poruszenia?

Jeżeli nie to dziękuję panom ministrom, naszym gościom, panom prezesom i parlamentarzystom.

Dziękuję.